

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemyslowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, 1/2 odnośnie do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W sobotę Bonifacego biskupa.
W niedzielę Sw. Trójca. Norberta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 43 zachód 8 14
Dziś wschód księżyca 10 10 zachód 4 27

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Siódmy Zjazd

Towarzystw Przemysłowych okręgów zachodnio-pruskich odbędzie się w niedzielę 20 czerwca r. b. w Chelmie. Z zjazdem tym połączony będzie zjazd i popis kółek śpiewackich. Szczegóły programu niedługo się ogłosi. Spodziewać się należy, że jak wzmogły się w roku ubiegłym praca i ruch w towarzystwach naszych przemysłowych, tak i te towarzystwa okażą zrozumienie ważności Zjazdu, i bez wyjątku udział wezmą. Upraszam wszystkie Towarzystwa przemysłowe, jak i inne, mające chęć wzięcia udziału, ażeby jak najprędzej do mnie się zgłosiły i podały liczbę członków, którzy udział wezmą.

Mam nadzieję, że każdy członek Towarzystwa przemysłowego będzie uważał za obowiązek stawienia się na Zjeździe.

Również upraszam Kółka śpiewackie, ażeby się do mnie zgłosiły i podały tekst pieśni, które śpiewać będą.

Tuchola, dnia 14 maja 1909.

Dr. Karasiewicz.

Do rodziców polskich!

Niejednokrotnie słyszy się skargi opiekunów, a zwłaszcza opiekunek dzieci naszej, że nie jest ona taką, jakby

tego sobie życzyć należało. Więc głosi się, że dzieci nie znają już staropolskiego zwyczaju pochwalania Pana Boga, że śpiewają po ulicach i drogach niemieckie piosenki, że podczas niemieckich uroczystości krzyczą i dokazują, że nawet w święta uroczyste spieszą na majówki i obchody, chociaż one w karczmach i niemieckich domach publicznych się odbywają.

Młodzieży polskiej znów zarzuca się, że bawią się i tańczą na niemieckich zabawach, czy to urządzają je kolonisci czy związki wojskowe, że wkrada się pomiędzy młodzież zepsucie obyczajów, bezbożność i rozpusta.

Wreszcie nie brak i częstych żalów po pismach naszych, że co najgorsze i najzdrowsze w narodzie ucieka ze stron rodzinnych na zachód, do kopalń, do fabryk i obwodów przemysłowych, gdzie niejedenkrotnie zatracą młodzież wiarę św., polską narodowość, polską myśl i polski obyczaj.

Rozpatrzmy najprzód powody tych słusznych żalów, abyśmy wskazać mogli następnie na nie skuteczne lekarstwo.

W pierwszej linii, zwłaszcza gdy chodzi o dzieci szkolne, główną winę ponosi fatalny system wychowawczy. Dla zgermanizowania za każdą cenę ludu polskiego patrzy rząd pruski spokojnie na niemieczenie młodzieży przez szkołę. Chodzi o to, aby lud polski zatracił coprościej wiarę i język ojczysty, aby zapomniał o swej przeszłości, o historii naszego narodu, aby jednym słowem nauczył się jak najprędzej myśleć i mówić po niemiecku. Kieruje się przytem rząd zasadą, że w obrębie państwa pruskiego żyć mają tylko prusacy, a każdy inny naród ma iść na zagładę.

Naszem zaś staraniem winno być, aby utrzymać polskość w dzieciach naszych. Niech uczęszczają do szkoły pruskiej i uczą się po niemiecku, bo ile kto więcej wie i umie, tem lepiej przed wrogiem się obroni. Ale oprócz tego drugą szkołą dla dzieci powinien być dom rodzicielski. Tutaj uczy je ojciec lub matka, starszy brat albo siostra czytać i pisać po polsku, śpiewa się pieśni kościelne i świeckie, poucza pozdrawiać śmiało w nasz staropolski sposób na ulicy i w drodze, wpaja wedle katechizmu kościelnego prawdy wiary i słowa modlitwy — jednym słowem dba o wychowanie polskiego dziecka na przyszłego godnego obywatela narodu naszego.

Niejeden powie, że to zadanie trudne, nad siły biednego rzemieślnika i wyrobnika. Na to jest odpowiedź taka, że my wszyscy pracować musimy nad siły, spełniając podwójne obowiązki obywatela pruskiego z konieczności, a polskiego z miłości ku naszej ojczyźnie, a po drugie znajdzie się zawsze pomoc dla tego, który chętnie do nauki działań się zabierze. Jest „Straż” w Poznaniu, która książeczek dostarczy, będzie ksiądz, dziedzic, organista lub świątliwszy inny jaki człowiek na miejscu, który radą posłuży.

Słysz się nieraz, że rodzice zwłaszcza w Poznaniu, obojętnie a czasem i niechętnie patrzą na zabiegi opiekunów dzieci, gdy te chcą im [dostarczać] elementarzy i wskazać sposób, w jaki najłatwiej po polsku się nauczyć. Wydaje się tym rodzicom, że wystarczy, jeżeli dziecko prowadzi do kościoła i czysto je odzieją. To jest stanowczo za mało, rodzic winien dbać także o rozwój duchowy i obyczaj swego dziecka, zwłaszcza, że szkoła pruska zajmuje się wy-

łącznie jego germanizacją. Od polskiego zaś rodzica wymaga się naturalnie, by wychowanie to było na wskroś polskie.

Stykając się bezustannie w urzędzie, w kupiectwie i rzemiośle z Niemcami, z wygody i obojętności dla czystości naszego języka, nabieramy wyrazów, nawet całych zwrotów niemieckich i wtrącamy je w potoczną mowę polską. Od rodziców przejmują ten fatalny sposób mówienia i dzieci, które swoją drogą przynoszą jeszcze z szkoły mnóstwo wyrazów obcych, których po polsku wyrazić już nie umieją.

W ten sposób powstaje język okropny, a słucha go z zdziwieniem i odrazą rodak nasz z Galicji i Królestwa.

I pod tym względem naprawa jest konieczna i paląca. Rodzice powinni starać się wszelkimi siłami najpierw pozbyć się sami tych naleciałości obcych, a potem wytępić je zawsze w ustach swych dzieci. Inaczej następne pokolenie już przez pół mówić będzie po niemiecku, a dalsze razem z językiem zatraci i świadomość swą narodową.

Strejk szkolny obudził w działy naszej ducha narodowego i chociaż został zduszony przemocą, długie jeszcze a zbawienne dla narodowości zostawi w społeczeństwie naszym ślady. Chodzi o to, aby skorzystać z każdej sposobności i pouczać dzieci, że nie dość bronić wiary św. i modlitwy polskiej, ale uszanować należy i ukochać ten język nasz przeliczny, najwspanialszy i najwymowniejszy na świecie.

Dalej trzeba koniecznie wpoić dzieciom chociażby najważniejsze daty i nazwiska z naszej historii narodowej. Mnóstwo mamy ku temu podręczników tanich i dobrych, mnóstwo książeczek,

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili rozmowa dwóch towarzyszy przerwana została zbliżeniem się ku nim oficera, który razem z Hassanem uczęszczał do szkoły wojennej i bardzo teraz był uradowany, że się widzi z nim. Hassan przedstawił mu wprawdzie Sadego, ten jednak wołał obydwóch panów samych zostawić i nieco się przejść.

Nagle rozległ się głos tuż obok niego. Sadi odwrócił się uradowany.

— Tu więc trzeba cię szukać! Zdasz się mieć bardzo ważne interesy, Sadi-beju — mówiła doń zasłonięta dama, w której poznał księżnę Roszanę i zdawało się, że teraz sama z nim tylko w tej alei się znajduje.

— Przeczuwam, że mnie nazwiesz niewdzięcznym, jaśnie oświecona księżno — rzekł Sadi, kłaniając się Roszanie — jednak nie sądzę, żebym twego palacu unikał, gdyż nie zapomniałem o okazanej mi przez ciebie łasce; lecz tylko, ponieważ nie chciałem być natrętnym!

Roszana spojrzała badawczo i z powątpiewaniem na Sadego.

— Czy mówisz prawdę, — lub też wstrzymasz cię coś innego? — zapytała wpatrując się w niego, zaraz jednak na widok młodego, pięknego oficera

zaczęła nagle mówić o czem innem. — Nie chciałeś przyjść mnie dziękować za twój awans, wiem o tem, masz dziwne na takie rzeczy poglądy! Teraz jednak spotykam cię tutaj! Mów, jak ci się podoba nowe twoje pole działania? Czy nie uśmiecha ci się wyższa karyera? Jesteś dopiero na pierwszych stopniach, Sadi i przed tobą jest jeszcze cały szereg godności i zaszczytów! Przeprowadź mnie przez tę aleję!

Sadi posłuszny był rozkazowi i postąpił obok księżnej.

— Chciałabym cię chętnie wkrótce ujrzeć baszą — ciągnęła dalej i jej palące oczy zwrócone były na Sadego — wtedy dopiero będziesz mógł prawdziwie używać życia! Teraz jesteś jeszcze źle płatny... później będziesz miał bogactwa do rozporządzenia i wówczas spełnić będziesz mógł każde twoje życzenie! Piękna to rzecz mieć do usługi niewolników, własny wspaniały koniak*) i ogniste rumaki berberyjskie w swoich stajniach, wykładanych marmurem, wszak prawda Sadi! Piękna rzecz, gdy się ma worki złota i można się ozdabiać świetnymi gwiazdami — zachwalała dalej księżna i wyczytała z palającego wrzasku Sadego, że jej słowa nie bez skutku wpadały do jego ucha.

Roszana ukazała mu się w tej chwili w magicznym oświeceniu uroczystej nocy, jak ułudna królowa, jak czaro-

*) Konakiem zowią dom mieszkalny bogatych Turków.

dzienka, która mu wszystkie rozkosze świata odmalowała, by nad nim zapanaować mogła... była ona zasłoniętym obrazem Izdy, która domagała się należnych jej hołdów. Jej nadzwyczaj piękna osoba, zachwycająca piękna twarz, która cudowne kształty zdradzała, nie została bez wpływu na Sadego, który jak oczarowany spoglądał palającym miłością wzrokiem na wabiącą go kobietę... jej wspaniała suknia z szeleszczącym trenem, jej kosztowna haftowana zasłona, kłamra w jej włosach i matowy naszyjnik z wielkich pereł, zdobiący jej szyję, wszystko zwiększało siłę ułudy... i ta, która szła obok niego, była przecież księżną! Należała ona do najznakomitszych kobiet państwa... i ona wyróżniała Sadego! Czuł on, że go kochała, że wszystkie rozkosze i wielkość tej ziemi w żywych barwach przedstawiła i przyrzekła je, by mu swoją potęgę pokazać.

— Piękna to rzecz istotnie, kiedy się na dworze sułtańskim do najwyższych dygnitarzy należy — ciągnęła dalej jeszcze, postępując aleją obok Sadego — kiedy się wszystkich innych prześciga i za sobą zostawia, kiedy się bieży ku słońcu i przez blade zawiści jest się podziwianym, kiedy się kto wspina do najwyższych stopni tronu i podziwiany przez wszystkich, zostaje wpływowym doradcą sułtana wszystkich wiernych... wszystko stoi przed tobą otworem, Sadi! Wszystko to przed

tobą... to wszystko ofiaruję, gdyż moja władza jest nieograniczona!... Mów dumny beju, czy ciągle jeszcze będziesz mi uciekać?

— Zachowaj twoje bogactwa, twoje godności i tytuły, księżno, jednak daj mi różę z twego łona — zawołał Sadi, porwany ułudą i zapalem miłości księżnej i upadł przed nią na kolana, jak rozmażony wpatrując się w zasłoniętą księżną — nie więcej nie pragnę, tylko tę najwyższą oznakę twojej łaski!... Pozwól mi pocałować różę, która na twoim łonie spoczywała...

Roszana drgnęła... Sadi był zwyyczajony, był zjednany, do niej należał! W milczeniu wyjęła różę ze złotej obrazy na swym łonie i podała ją upojonemu rozkoszą...

Sadi cisnął ją gwałtownie do ust swoich... Księżna go kochała!... Księżna dała mu różę ze swojej piersi! Upojony świetnymi marzeniami i obrazami, zapomniał o biednej Rezi i jej gorącej, wiernej miłości... przed nim stała, otoczona czarownym blaskiem władzy, wysoka, majestatyczna kobieta, która go z pomiędzy wszystkich innych wyróżniła, jej cudowna postać tak była blisko niego, że dotykał jej sukni... pod wpływem namiętnego pragnienia, wyciągnął ku niej rękę.

W tej chwili zbliżyły się kroki i dały się słyszeć głosy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

których za kilka fenygów nabyć może i najbiedniejszy.

O niemieckich proboszczach i wikarych,

nasyłanych do parafii z ludnością, albo wyłącznie polską, albo mieszaną, rozpiął się jeden z kapłanów w „Pielgrzymie“ w kilku artykułach, i podał sporo miejscowości z ludnością polską, do których nasyłano niemieckich proboszczów i niemieckich wikarych, którzy wcale po polsku mówić nie potrafili, i którzy w ten sposób w niemałym stopniu przyczynili się do powolnego zniemczenia parafii, przez siebie zarządzanych.

Na udowodnienie swych twierdzeń przytacza tenże kapłan rozmaite parafie polskie. W Lęborku np. byli od r. 1902 sami wikarzy niemiecy, poczęści „niemi“; w Skarszewach od r. 1901 sami wikarzy niemiecy, po części „niemi“. Czy księża proboszczowie Borschki, śp. ks. Dietrich, ks. Klink, ks. Howald posiadają szczególniejszą zdolność i szczególny zapal przyswajania ks. wikaremu języka polskiego? Czy je posiadają księża proboszczowie w Kamieniu, Radawnicy, Tucholi itd. itd.? Proszę się przekonać, pod czym przewodnictwem wydoskonalali się w polskim księża Landmann, Spors, Aeltermann, Herbst, Riss i t. d. i t. d.?

Dalej pisze tenże kapłan:

Cóż tedy robić z „niemymi“ księżmi? Gdzie ich umieścić? Tak biadało i biada się w Pelplinie. I rzeczywiście, jeżeli się pytanie tak stawia, to trudno praktyczną radę wymyśleć. Do pastoryzowania polaków nie są zdolni ani jako wikaryusze, ani jako proboszczowie. Na kuratusów do więzień nie można ich posyłać, bo tym nieszczęśliwym przestępcom polskim nie można przecież odbierać sposobności należytego załatwiania się ze swoim sumieniem; a ciepłe, serdeczne przemówienie spowiednika, któryby mógł wątpliwości roztrząsać i pośredniczyć w załatwieniu niejednej sprawy, mogłoby wywrzeć skutek bardzo dodatni. I na katechetów i nauczycieli nie można ich oddawać, bo i na tem stanowisku potrzebny im język polski, choć w klasie zabroniony. Ostatecznie ci wszyscy urzędnicy biorą nieraz jako pensję probostwo. I ci, których by można na razie umieścić na wikaryatach lub probostwach w parafiach niemieckich mogą przyjąć probostwo w polskiej lub mieszanej okolicy. I znów będą niedogodności i skargi. Trudno tu znaleźć radę.

Co należy czynić, żeby w naszej dyecezyi nie było „niemych“ duszpasterzy? Odpowiedź łatwa. Władza duchowna powinna uznać znajomość języka polskiego dla księży naszych jako obowiązkową, powinna to przekonanie wpoić klerykom od samego początku i nie powinna przepuszczać do wyższych kursów ani do święceń kleryków nie posiadających wymaganej znajomości i wprawy w tymże języku; wymagania te powinna zastosować do rzeczywistej potrzeby: tj. od kleryka czwartego kursu należy wymagać zgodnie z założeniem planu naukowego (podług którego lekcyje polskie w tym kursie już ustają), aby był zdolnym katechezować i wygłaszać kazania, od księdza idącego w duszpasterstwo, aby rozumiał wszystko, co się do niego mówi i aby umiał wypowiedzieć zrozumiale, co myśli. Tak przygotowanych księży niech wysła do parafii polskiej i do plebanii polskiej przynajmniej na pierwsze 4—5 lat, a będą tam życzliwie witani i nabiorą zupełnej wprawy już na zawsze. Jeżeli najprzew. ks. biskup uzna za stosowne święcić księży nieumiejących po polsku, powinien im ograniczyć wykonanie obowiązków duszpasterskich na dyecezyan niemieckich, zagradzając w skuteczny sposób drogę do wikaryatów i probostw w parafiach nieuprzednio czyste niemieckich. Jest to rozwiązanie sprawy moim zdaniem najpraktyczniejsze, bo i bardzo łatwe, niewymagające żadnych zachodów ze strony władzy i bardzo skuteczne.

W seminaryum mogą się przy dobrej woli nauczyć po polsku i „najtwardsi“ niemiecy. Mamy tego liczne dowody na księżach pochodzących z różnych stron dyecezyi, nawet z Gdań-

ska; mamy tego dowody wymowne na księżach z monasterskiej dyecezyi. Same lekcyje języka polskiego w tym celu nie wystarczają; potrzeba, aby klerycy niemiecy zamiast stronić od polaków, z nimi obcowali i rozmawiali po polsku. Wiem z własnego doświadczenia, że to nie jest przyjemnością uczyć się języka przez rozmowę; ale jestem przekonany, że tej przysługi klerycy polacy swoim kolegom niemiecom nie odmówią. Byłoby pożądanem, aby przynajmniej w czwartym kursie wykładano jaki przedmiot po polsku; nie wiem atoli, czy na to rząd pozwoli.

Nowe podatki.

Na sobotniem przedsięwziętym posiedzeniu komisji finansowej przyjęła komisja parlamentarna wniosek konserwatystów, nakładający

1. Podatek na zapalki, i to wszelkiego rodzaju zapalki, z drzewa, wosku itp. Podatek na zapalki drzewne ma wynosić przy pudełkach, zawierających 30 do 60 sztuk 1 i pół fenygą od każdego pudełka. Podatek na zapalki woskowe ma wynosić za pudełko, zawierające do 20 zapalek: 5 fenygów, za pudełko zawierające więcej niż 20, po 5 fen. za każde nowe 20 zapalek woskowych.

Wniosek ten przyjęty został 16 głosami przeciwko 2. Przeciwnymi podatkowi byli tylko polacy.

2. Podatek obrotowy dla młynów.

Podatek ten ma być jednak pobierany dopiero od młynów, które rocznie najmniej 10 tysięcy centnarów wymiełają. Podatek jest skierowany mianowicie przeciw wielkim młynom. Istniejące w dzielnicach polskich wiatraki pozostaną oczywiście wolne od tego podatku. Wniosek został przyjęty.

3. Cło na węgiel i koks.

W dalszym ciągu przyjęła komisja większością głosów projekt ustawy, nakładający cło na węgiel i koks — wywożony za granicę. Cło to ma wynosić 10 fen. od podwójnego centnara węgla, kamiennego (nie brunatnego) a 15 fen. na podwójny centnar koksu.

Przedstawiciel Koła polskiego oświadczył się w komisji przeciwko temu cłu, uzasadniając swe stanowisko tem, że nałożenie cła wywozowego, którego oczywiście konsumenci zagraniczni nie zapłacą i które, po ludzku sądząc, spadnie na przemysł węglowy, mogłoby się przyczynić do pogorszenia warunków zarobkowych robotników.

Następnie przyjęła komisja w drugim czytaniu wniosek konserwatystów, — ustanawiający podatek od papierów wartościowych, dalej podatek obrotowy i podatek od wzrostu wartości.

W imieniu rządu oświadczył sekretarz stanu pan Sydow, iż rząd z tego podatku sobie wiele nie obiecuje i dla tego po Zielonych Świątkach przedłoży parlamentowi nowy projekt ustawy spadkowej. — Nie może jednakowoż dziś o niej podać nowych szczegółów, ponieważ rada związkowa co do tego nie powzięła jeszcze uchwały.

W końcu przyjęła komisja w trzecim czytaniu cały projekt reformy finansowej według uchwał drugiego czytania.

Przegląd polityczny.

— Książę Bülow grozi konserwatystom. Do gazet paryskich piszą, że książę Bülow zamierza użyć na konserwatystów ostrych środków, ażeby ich nakłonić do uległości wobec rządu. Tymi ostrymi środkami ma być usuwanie ich od wysokich urzędów. Konserwatyści niebardzo się widocznie tych pogroźek lekają, bo gazety niemieckie piszą, że to są strachy na lachy.

— Nielewkie tylko o Zeppelinie rozpisyują się obecnie tak krajowe, jak i zagraniczne dzienniki. Obliczają, że Zeppelin okrążył w 37 i pół godzinach, w których płynął po przestworzu nadpowietrznem, około 1200 kilometrów. Byłoby to na godzinę w przecięciu około 32 kilometrów, a więc blisko 4 i pół mili.

Słynny amerykański wynalazca Wright podziwiał wynalazek Zeppelina i jest przekonany, że może niezadługo już doczekamy się jazdy balonem po przez morza. Francuzcy i angielscy rzeczoznawcy zachwycają się również jazdą Zeppelina.

— Na dobre grozi kanclerz Bülow konserwatystom. W przybocznym kanclerskim organie „Kölnische Zeitung“ stoi, że kanclerz nie godzi się na blok konserwatywno-centrowo-polski, i że podatki, które te trzy partie uchwały w komisji, uchwały bez gospodarza. Gdyby rząd uległ konserwatystom, wówczas zgrzeszyłby na całej przyszłości narodu niemieckiego. Kanclerz przyrzekł zaraz po zwołaniu parlamentu zabrać głos w tej sprawie i wyprzeć się publicznie przyjaźni konserwatywno-centrowej.

Ks. Bülow pragnie zatem blok zlepić na nowo.

— Car pragnie użyć europejskiego powietrza. Piszą, że spotkanie jego z cesarzem Wilhelmem nastąpi 15 czerwca. Cesarz Wilhelm wyjedzie pono na spotkanie z Gdańska. Czy kanclerz Bülow i rosyjski minister spraw zagranicznych będą obecni, niewiadomo dotąd. Gdyby tak było, naówczas świadczyłoby to, że wizyta ma znaczenie polityczne.

Po tej wizycie uda się car 20 czerwca do Szwecyi, z tamąd wróci do Rosyi, gdzie 7 lipca weźmie udział w obchodzie dwusetnej rocznicy bitwy pod Poltawą. W tym czasie odwiedzą cara pary królewskie z Danii i Norwegii. Po tych odwiedzinach wyruszy para carska do Anglii i Francyi, a może i do Włosech i Grecyi.

Dalsze telegramy opiewają, że przy spotkaniu z carem będzie również obecny kanclerz Bülow. A więc wizyta będzie miała znaczenie polityczne, które jest tem większe, że spotkanie to z cesarzem Wilhelmem wyszło od cara!

Kto wie, czy tam w toku tej rozmowy nie będzie mowa o polakach. Naszem zdaniem napewno.

— Cara chciano zamordować. Policja mająca baczyć nad bezpieczeństwem cara w jego podróży do miasta Poltawy, gdzie się odbędą uroczystości z okazji dwósetnej rocznicy bitwy, w której potęga szwedzka została złamaną, wynalazła podobno jakiś zamach na życie cara i przyaresztowała już sporo podejrzanych osób. Istniało podobno dobrze zorganizowane tajne sprzyśszenie.

— Ulepszenie telefonu. Szwedzcy inżynierowie Enger i Holmström wynalazli nowy aparat telefoniczny, który nazwali mikrofonem. Jest on od telefonu o tyle lepszy, że chwytą rozmowę na przestrzeniach raz jeszcze tak odległych, jak dotychczasowe.

— Serbia się zbroi. Powiodło się jej zaciągnąć znaczną pożyczkę w bankach francuzkich, za które zamierza nabyć 87 000 karabinów, 80 milionów nabojęw i 20 pierwszorzędnych armat.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 3. czerwca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 3. b. m. pod Toruniem + 1,26, pod Fordonem + 1,24, pod Chełmnem + 1,20, pod Grudziądem + 1,42, pod Kurzebrak + 1,74, pod Malborkiem + 1,30, pod Tczewem + 1,80, pod Schiewenhors + 2,42.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Całkowite zaćmienie księżyca przypadło w nocy na 4 czerwca. Rozpoczęło się o 12 minut 43, a skończyło o 4 minut 15.

— Koryto Raduni oczyszczają obecnie, skutkiem czego spuszczone wodę do starej Raduni pod Pruszcem.

— Oliwa. W nocy na drugie święto Zielonych Świątek spalił się tu przy ulicy Kaisersteig dom, zamieszkały przez sześć rodzin, osiadłych tam na komornem. Dom ten należał do gdańskiej „Bodengesellschaft“.

— Sopot. Przyaresztowano już sprawców okropnej zbrodni spalenia trupa niemowlęcia. Do przyaresztowanych należał kasyerka, jej dawniejszy kochanek i matka tegoż. Po przesłuchaniu puszczone wszystkich na wolność, ponieważ nie ma obawy ucieczki.

— Hela. W Jastarni buduje p. Muscha wielki dom dla gości kąpielowych, których tu z roku na rok coraz to więcej napływa. Dotychczasowi restauratorzy Sellien i Kohnke robią bardzo dobre interesy, i z powodu coraz to większego napływu gości kąpielowych brakowało im już miejsca na pomiesz-

zenie wszystkich. Jeżeli napływ gości postępować będzie i nadal w dotychczasowych rozmiarach, można się spodziewać, że spokojny dotychczas wypływ helski należeć będzie w najbliższej już przyszłości do miejsc kąpielowych o światowym znaczeniu.

— Kielno 2. 6. 09. Nasze ostatnie posiedzenie Towarzystwa ludowego odbyło się w niedzielę 30 maja. Zarząd gniewa się na niektórych członków, że przychodzą za późno na posiedzenie. Słusznie to każdy przyznać musi, że przychodzić zapóźno jest niedobrze. Ale żeby zarząd sam, jak się nieraz zdarza, zapóźno nie przychodził, bo członkowie biorą przykład ze zarządu. Zarząd jest na to, aby przodować wszystkim dobrymi przykładami. Tak jak dzieci od rodziców, tak członkowie Towarzystwa biorą ze zarządu przykład. Uprasza się zarząd, żeby rozpoczynał każde posiedzenie o godzinie wyznaczonej i nie czekał z rozpoczęciem dla jednego lub dwóch członków pół godziny później. Niechby zarząd w razie czekania pozwalał na wygłaszanie pożytecznych odczytów lub mów, tak, jak to uczynił pan P. na ostatniem naszym posiedzeniu. Wdzięczni jesteśmy panu P. za tak pożyteczne mowy i odczyty. Widać, że pan P. pragnie, ażebyśmy swe obowiązki narodowe i wiarę świętą wypełniali. A w sprawie narodowości najlepszymi drogowskazami są nasze sprawiedliwe polsko-narodowe gazety. Gazety to praca redaktorów, którzy to ze wszystkich sił, i nieraz całe swoje życie ofiarują dla sprawy i dobra naszego. Z radością czyta się gazetę, która mężnie i sprawiedliwie walczy dla sprawy i dobra naszego. Z radością czyta i słyszy się o każdym człowieku, który dla sprawiedliwości mężnie i odważnie pracuje. Dobrze by było, ażebyśmy wszystkich dobrze zrozumieli, i nigdy nie pozwolili na to, ażeby walczyć w pojedynkę, jeno stałmy ramię do ramienia i wspomagajmy się we wszystkich sprawach. Nie poskąpmy grosza na pożyteczne sprawy, ale poskąpmy go tam, gdzie pożytku nie przynosi. Czy my walki pragniemy? Nie wiem. Ale dla czego by było wojsko, gdyby walk nie było. A chrześcijaństwo wciąż musi staczać walki. Kto chce być żołnierzem, musi walczyć. A kto chce być chrześcijaninem-katolikiem, musi także walczyć, a nieraz do upadłego walczyć. A więc bądźmy walecznymi i cierpliwymi. Walecznymi bądźmy w zwalczaniu tego, co nam być mogło szkodliwym. Cierpliwymi bądźmy w tem, co nam mogło być pożytecznem i zbawiennem.

— Skarszewy. Na torfowisku szczerdowskim, należącym do fiskusa, wybuchł w drugie święto Zielonych Świątek pożar. Podpalacza wysłedzono w osobie robotnika Richtera i odstawiono do więzienia.

— W Orlu spaliła się w drugie święto Zielonych Świątek chałupa, zamieszkała przez cztery rodziny komornicze. Płomienie zajęły również stajnie. Nie obyło się również bez ofiary życia ludzkiego. Jakiś 16-letni wyrostek zginął w płomieniach, ponieważ był pijany, i wcale nie wiedział, co się naokół niego dzieje. Zginęło też w płomieniach sporo żywego i martwego inwentarza, przedewszystkiem rogaczyny, świń i kur.

— Tczew. Właściciel dóbr Linck ze Stanisławia postanowił na drodze, prowadzącej do Lubiszewa, wystawić nową Bożą mękę w miejsce dotychczasowej, która zostanie rozebrana. Nowa figura mieścić będzie w sobie statwę św. Marka.

— Landratem powiatu tczewskiego został radca regencyjny dr. Kries, który po śmierci dotychczasowego landrata sprawował w zastępstwie rządu landrackie.

— Pelplin. W zeszły wtorek nastąpiła tu w pobliżu dworca zazarta walka pomiędzy cyganami a dwoma kolarzami, która skończyła się na tem, że jeden z kolarzy począł do cyganów strzelać, a ci tak jemu, jak i jego towarzyszowi wygarbowali niemilosierdzie skórę, ino tak krew tryskała. Żandarmowie, którzy przybyli niebawem na miejsce, stawili cyganie silny opór, tak że takowi powydobywali pałasze, pochwę, i poczęli cyganów pląsać. Kilka kobiet zostało ciężko rannych.

— Gniew. W Rózkowicach spaliły się domostwa gospodarzy Piórka, Kosińskiego i Kunorskiego. Wraz z domostwami spaliły się również i stajnie.

Straty są wielkie, największe poniósł zaś Piórek, który nie był wcale zabezpieczony.

— **Starogard.** Kurs Spółkowy w Starogardzie odbył się z tą tylko zmianą, iż nie wygłosił wykładów wstrzymany chorobą wicepatron dr. Rzepniowski. Udział w kursie był bardzo znaczny. Stawilo się 80 uczestników z okolicznych Spółek. Na kurs ten zaproszono nie wszystkie Spółki, lecz tylko połowę Spółek znajdujących się w Prusach Zachodnich. Reprezentowanych było 27 Spółek: Starogard, Gdańsk, Sierakowice, Złotów, Brusy, Wiele, Zblewo, Chelmino, Łęg, Tuchola, Wejherowo, Kościerzyna, Lubawa, Tczew, Skurcz, Brodnica, Osiek, W. Komorsk, Skarszewy, Gniew, Czersk, Śliwiec, Kartuszy, Lipusz, Pierzchowice. Wśród uczestników było członków zarządu 44, członków rady nadzorczej 25, członków zwykłych 11. Podział członków według stanu był następujący: księży 12, rolników 16, kupców i przemysłowców 27, rozmaite zawody 25. Poza planem wykładów zwiedzili uczestnicy kursu lokal Spółki, by poznać jej urządzenia i poinformować się o książkowości.

— **Nowe.** W poniedziałek utonął na Wiśle przy kąpieli 12-letni syn mistrza krawieckiego Kazanieckiego Alfons. Żalność rodziców jest wielka.

— **Nowodwór.** W rybackiej Babce spalił się w drugie święto Zielonych Świątek dom komorniczy gospodarza Adolfa Stankego. Pożar szerzył się tak gwałtownie, że lokatorzy zdołali ocalić zaledwie gołe życie, i co najpotrzebniejszy przydziewek. Starszemu pewnemu mieszkańcowi zdołano ocalić zaledwie gołe życie. Domyślają się podłożenia pożaru.

— **Kwidzyn.** W Rozpędzinach spalił się dom mieszkalny ze stajnią, należący do gospodarza Schulza. Iskry przetrzuciły się na leżący w sąsiedztwie dom ubogich, i ten stał się również pastwą płomieni. Pogorzelcy stracili nieledwie cały swój dobytek.

— **Świecie.** W nocy na wtorek wybuchł pożar w zabudowaniu kupca Franciszka Górskiego, który jednak z pomocą straży pożarnej dość wcześnie został stłumiony. Jeden z uczniów byłby się jednakowoż o mało spalił. Spal tak mocno, że nie przebudził się, chociaż nietylko łóżko, ale i włosy palić mu się zaczęły. Współkoledzy jego musieli go gwałtem z łóżka wyciągnąć.

— **W Ostrowitem** palił się we wtorek las, należący do kasy pożyczkowej w Świeciu i do p. Fitzermana w Nowem. Iksra, wyrzucona z lokomotywy spowodowała takowy. Pożar ugaszono i ocalono tem samem część lasu.

— **Grudziądz.** W ogrodzie „Rehkrug“ pod Grudziądzem nastąpiła w drugie święto wieczorem zażarta walka. Dzieci wycieczki wyrostków uwzięło się na gospodarza lokalu Wygrażali mu się już w pierwsze święto. W drugie święto uzbroidli się w deski, i poczyli niemi wybijając szyby. W lokalu znajdowało się przypadkiem kilka podoficerów, których gospodarz prosił o pomoc. Ci natarli na zawadyaków, i nastąpiła zażarta rębanina. Feldwebel Hildebrandt został kulą z rewolweru zraniony ciężko w nogę, sierżant pewien otrzymał postrzał w łydke. Robotnikowi Malinowskiemu rozbitą została czaszka, i ciężko rannego musiano odstawić do lazaretu. Część napastników została przyaresztowaną, druga część ukrywa się na razie.

— **Z pod Grudziądza.** W drugie święto wieczorem o godz. 11 szajka wyrostków chciała wtargnąć do gościnnicy w Sarniaku, położonej nad szosą, wiodącą do Radzyna. Znalazłszy drzwi zamknięte, wargnęli przemocą do ogrodu, gdzie wyrządzili znaczną szkodę. Gdy zabrali się do tłuczenia okien, wezwwał gościnnie kilku żołnierzy, znajdujących się jeszcze w jego lokalu, do odparcia napastników. Wnet wywiązała się zażarta walka; jeden z wyrostków strzelał jak wściekły z swego rewolweru i postrzelił wicefeldfebla Hildebrandta niebezpiecznie w ud, a pewnego sierżanta w łydke. Żołnierze w końcu spłoszyli z bronią w ręku napastników. Jeden z nich, robotnik Malinowski, otrzymał głębokie cięcie szablą przez głowę. Odstawiono go do lazaretu. Kilku napastników już areztowano. Nie minie ich ciężka kara

za najście domu i zakłócenie spokoju.

— **Z Grudziądzkiego.** Pan Franciszek Heese w Plemiętach sprzedał swą piękną 500 morgową posiadłość rodakowi p. Franciszkowi Wardzińskiemu z Wudzyna, w Bydgoskiem. Cena kupna wynosi 250 tys. mar. Przewłaszczenie nastąpiło dziś, w środę. Pp. Heese zamieszkają w Toruniu. Nabywca jest dobrym rolnikiem, to też jest wszelka nadzieja, że utrzyma ową posiadłość na stałe w swem ręku. — Szcześć mu Boże! Red.

— **Susz.** Na majątku Brausen napadł rozjuszony stadnik na wymiennika Podlesnego i bardzo ciężko go poranił. Pomiędzy innymi doznał Podlesny złamania 8 żeber.

— **Wąbrzeźno.** Sąd ławniczy we Wąbrzeźnie skazał pewnego kapitalistę na 100 marek grzywny lub 20 dni aresztu za to, że znalazł 20 marek w markach listowych i przywłaszczył sobie takowe, zamiast je oddać na policyi. Marki owe zgubił pewien ubogi listonosz.

— **Chelma.** 18-letni syn mistrza ślusarskiego Hinza ruszony został paralizem podczas kąpieli we wannie, i niebawem zakończył życie.

— **Golub.** Robotnik Maciejewski, zatrudniony na placu drzewa w tutejszym tartaku, został zraniony przez belkę przy wyładowywaniu drzewa. Doznał ciężkiego okaleczenia obydwóch nóg.

— **Z Toruńskiego.** Pomiędzy nierogacizną przedsiębiorcy Paliwody w Bisk. Papowie stwierdzono czerwone.

Pomorze.
— **Lębork.** W pierwsze święto Zielonych Świątek spaliło się tu pięć stodół i dom komorniczy. Pożar wybuchł w niewytłomaczony dotąd sposób w stodole gospodarza Wilhelma Kellermannna II, i przeniósł się niebawem na sąsiednie budynki. W płomieniach zginęło również sporo drobin.

— **Ugoszcz (Bernsdorf).** Niemcy zamierzają tu sprzedać kilka gospodarstw. Polacy od kupna nie są wykluczeni. Ziemia tu dobra, okolica przyjemna, kościół katolicki w miejscu. Są na sprzedaż rozmaite gospodarstwa. Jedno obszaru 195 mórg, budynki dobre i dużo dwukośnych łąk. Drugie 240 mórg, budynki kruche, za to ziemia dobra. Leży tuż przy kościele katolickim. Trzecie gospodarstwo posiada 48 mórg obszaru i dobre budynki. Czwarte ma dwa domy z ładnym ogrodem, piąte 170 mórg i budynki dobre, wystarczające na dwa gospodarstwa. Jest w tem 40 mórg dobrych łąk i torf na opał. Bliższych wiadomości udzieli bezinteresownie Fr. Szopiński, posiadzieli w Ugoszczu (Bernsdorf, Kr. Bütow, Pommern).

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— **Trzemeszno.** Licho się spisali tu tejsi obywatele polacy, należący do gieldy strzeleckiej.

W tych dniach odbyło się tam walne zebranie członków; przybyło ich 28 (z 48), stawili się wszyscy niemcy w liczbie 15. Ustawy nowe przyjęto po przeczytaniu jednogłośnie. Podług ustaw na zebraniu mówił się po niemiecku, komenda będzie także niemiecka. (I na to zgodzili się członkowie polacy, będący w przeważającej liczbie? — Red.). Do zarządu wybrano przewodniczącym adwokata Plięgs (niemca) 35 głosami, mistrza piekarskiego Sommerfelda (polaka), zastępcą przewodniczącego 22 głosami, sekretarzem kupca Ebla (polaka) 20 głosami, rendantem cukiernika Wolffa 23 głosami, ławnikami niemców rendanta leśnego Ponatha (33 gl.) i dozorcę żwirówek Beckera (19 gl.). Na rewizorów kasy wybrano kupca Warnego i Taszyńskiego i gościnnego Włodarka, na chorążego mistrza kowalskiego Siwińskiego.

Wybrano zatem 3 niemców do zarządu i to z pomocą polaków. Dziwne zaiste! Reszta polaków ma nazwiska niemieckie, to też nawet powątpiewać trzeba, czy doniesienie jest ściśle. Zarząd składa się z 3 polaków i 3 niemców, oprócz tego, zdaje się, ma zasiadać w zarządzie ktoś z magistratu. Niemcy mieliby wtenczas przewagę. Z głosowania wynika, że polacy popierali niemców i że niektórzy nie brali nawet udziału przy głosowaniu na polaka (Ebel 20 gl.). Niemcy zdaje się prawie wcale nie głosowali na polaków, czem się tłumaczy niska liczba oddanych na nich głosów.

— **Gniezno.** Fabryka B. Kasprowiecz w Gnieźnie otrzymała na co dopiero odbytej wystawie kulinarnej w Oberhausen w Nadrenii za likiery, koniaki i bezalkoholowe napoje nagrodę honorową (zegar oprawiony w rogi jelenie) oraz złoty medal.

— Okropną zbrodnię popełniono we wsi kolonizacyjnej Bismarksfelde. Klócił się tam ze sobą od dłuższego już czasu kolonista Gläser ze swym zięciem Sandlerem. Pewnego dnia Gläser uderzył nieszczęśliwego nie domyślającego się zięcia siekierą przez głowę tak niebezpiecznie, że ów ran prawdopodobnie nie przeżyje. Gläser udał się następnie do swego mieszkania i tam z rewolweru trupem się położył.

— **Sprytne się urządził.** Do pewnego większego składu żydowskiego przyszedł po żebrocie pewien żyd z Polski. W kilka dni później przyszedł powtórnie lecz już nie żebrząc, lecz aby poczynić większe zakupy. Kupiec poznał owego żydka i zapytał go, czy czasem już raz nie był u niego w interesie. Sprytny żydek odpowiedział: „Nu widzi pan, my to w Polsce nauczyli się od małego dorabiać, a skończyć na dużem — a wy tutaj zaczynacie od dużego — a zaś idziecie — żebrząc.“

— **Przestrzega przed szpiclami.** „Wielkopolanin“ donosi, że w Poznaniu chodzą po mieście ludzie z pod ciemnej gwiazdy, wypytując się matek, czy dzieci ich uczą się po polsku i które panie lekeji polskiego im udzielają. Ludzie ci twierdzą, że przybyli z zachodu i że sami chętnieby dzieci swe na lekeje polskie posyłał, lecz, nie znając stosunków nie, wiedzą, do kogo się udać. Przestrzegamy przed takimi, nikomu nieznanymi ludźmi, bo są to po części szpicle, przez których już kilka pań naszych zostało narażonych na nieprzyjemności ze strony policyi. Baczność więc przed szpiclami! Zwracamy natomiast uwagę na mężów zaufania Straży, których należy z ufnością w domach polskich przyjmować — zażądawszy wpraw od nich wylegitymowania się za pomocą książeczki kwitowej Straży.

I na prowincyi takich szpiclów nie brak. Uczmy i każmy uczyć nasze dzieci po polsku, ale nie spowiadajmy się z tego pierwszemu lepszemu nieznajomemu, bo podłych denuncyantów nigdy nie brak a nawet są i tacy co to z głupoty czynią.

Gorny Ślązk.

— **Jakie życie — taka śmierć.** Z Ujazdu na Górnym Śląsku donoszą do gazet:

Żył tu rzeźnik Józef Piskorz, którego w ostatni poniedziałek pogrzebano. Pochodził z rodziny polskiej, ale się zmieczył. Jak często w takich wypadkach ten, który utracił swą narodowość polską, zubożenie także dla wiary świętej — podobnie i zmarły Piskorz od wielu lat unikał kościoła. To też bardzo słusznie duchowieństwo miejscowe odmówiło udziału swego w pogrzebie zmarłego. Tylko więc jeden ze świeckich uczestników pogrzebu zmówił jakąś modlitwę, a inni uczestnicy coś zaśpiewali nad grobem. Tak się przeto skromnie skończyło na ziemi, a jak będzie we wieczności!

Iluż to niestety mamy polaków, których podobny koniec czeka! Święty Piotr się do nich nie przyzna, a i dyabeł nie będzie wiedział do jakiego kotła ich wsadzić.

Królestwo Polskie.

— **Pielgrzymka do Częstochowy.** Czytniać zadość wielostronnym życzeniom, organizujemy pielgrzymkę do Częstochowy podczas wielkich wakacji w miesiącu lipcu. Wyjazd z Poznania 10-go lipca powrót 17 lipca. Z powrotem z Częstochowy zwiedzenie Krakowa. Wszystkich tych, którzy udział brać będą w pielgrzymce lipcowej, prosimy o spieszne zgłoszenia pod adres: „Pielgrzym“ Posen, celem załatwienia dość trudnych formalności. Wszelkie informacje udzielamy odwrotną pocztą. Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy. Ustnej informacji udziela przewodnik pielgrzymki w Poznaniu, Chwaliszewo 38 parter.

Druga pielgrzymka na święto Narodzenia Matki Boskiej połączona z zwiedzeniem „Wystawy przemysłowo rolniczej“ wyjeżdża 2-go września rb. Cześć Maryi. Zarząd Tow. „Pielgrzym“ pod wezw. Boga Rodzicy w Poznaniu.

Drobne nowiny.

— Okropnie upały panują w Egipcie. W Kairze było we wtorek 50 stopni celjusza w cieniu.

— Zewsząd słyhać o trzęsieniu ziemi. Świeżo donoszą, że w okolicy miejscowości Guayaquil w Hiszpanii było w ciągu 4 godzin 36 wstrząśnień ziemi.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ dziś w piątek o godz. 9. wiecz. u pana Degenhardta przy Breitgasse nr. 83.
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
W Sopocie Towarzystwo ludowe na parafii sopocka i sąsiednie w niedzielę, dnia 6 czerwca o godz. 4 po południu w lokalu p. Chmielewskiego Seestr. 57. Przy udziale ks. patrona założy się w towarzystwie oddział dla kobiet na tem posiedzeniu.
W Grabowie kółko rolnicze na Grabowo i Rożental 6 b. m. o godz. 4 po poł. u p. Jabłońskiego w Grabowie. Wstęp tylko dla członków.
W Zblewie Towarzystwo ludowe w niedzielę 6 b. m. o godz. 6 po poł. u p. Dobrowolskiego.
W Łęgu Towarzystwo ludowe „Oświata“ w niedzielę, 6 b. m. o 1½ godz. u p. Małkowskiego.
W Czersku Tow. rolniczo-przemysłowe w Czersku w niedzielę, 6 b. m. o zwykłym czasie.
W Pińczynie Kółko rolnicze w niedzielę, 6 b. m. o godz. 4 po poł. u p. Wielewickiego. Dla ważnych spraw liczny udział członków pożądan. Odnowienie abonamentu „Kłosów“ na nowy kwartał.
W Podstolinie 6 czerwca kółko rol. u pana Wieklanda o 4 po poł.
W Skrzyszewie Tow. „Oświata“ 6 b. m. o g. 4 u p. Schulzy.
W Gniewie 6 czerwca Towarzystwo ludowe o 4 po poł. u p. Bartkowskiego. Na porządku obrad: Sprawozdanie z teatru i narada nad wycieczką do Janiszewa. Ponieważ przybędą mówcy zamiejscowi, przeto udział wszystkich członków bardzo pożądan.
W Bobowie 6 czerwca o godz. 5 po południu kółko rolnicze u p. Kaszubowskiego.
W Złotowie kółko rolnicze 6 b. m. o godz. 4 po poł. zwiedzenie gospodarstwa p. Czeszyńskiego w Lindenhof pod Złotowem; punkt zebrania na sali p. Lamparskiego o 3.

Wesoły kącik.

— Przysłowia japońskie. Łatwiej pijanego, niż biednego postawić na nogi.
Biedak, choćby nawet na plecy upadł, nos rozbije...
Gdy biedak je kurę to albo on, albo ona — chorzy.
Trzy rzeczy rosną bez deszczu: procenty, komorne i dziewczęta.
Miłość słodka tylko z chlebem.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 3. czerwca 1909.	
Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica jasnopstra	26,20—00,00
„ czerwona	25,00—26,00
„ biała	00,00—00,00
Zyto	19,20—00,00
Jęczmień duży	00,00—00,00
„ mały	11,90—12,60
Owies	19,00—19,20
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Głębki pszenne	11,55—12,00
O „ żytnie	12,20—12,60

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 3. czerwca 1909.	
Pszenica na październik	000,00 mk
Zyto na październik	188,25 „
Owies na październik	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,40 „
3½ % pomorskie listy zastawne	94,25 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,30 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,25 „
Rosyjskie banknoty	216,00 „

Targ na bydło w Gdańsku.

Gdańsk, dnia 2. czerwca 1909.					
Spędzono: 162 sztuk bydła rogatego 216 cieląt, 147 skopów, 947 świń.					
Płacono za 100 funtów wagi mięsa:					
	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . .	35—	0 31—	34/28—	30/24—	27
Woły . . .	00—	00 33—	36/30—	32/00—	0
Krowy . . .	00—	00 30—	33/26—	29/18—	25
Cielęta . . .	48—	52/35—	45/25—	32—	—
Skopy . . .	31—	33/00—	00/00—	00—	—
Swinie . . .	48—	49/46—	47/44—	45—	—
Serniki 50—00 mk.					

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i zakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

51 prawnie zatwierdzonych gatunków.

Jedynie najwyższe nagrody.

Eksport zagraniczny i zamorski.

B. Kasprowicz

Gniezno, Berlin, Hamburg.

Główne składy

— w Paryżu i w Warszawie. —

Fabryka, gorzelnia i wytłocznia.

Originalne likiery deserowe.

Koniaki z win szampańskich.

II : Prawdziwa Nastojkena z owocami. : II

: Nalewajka z owocami i krystalizowana. :

: Bezalkoholowe Manru, Aza, Družba. : II

Najlepsze marki wszechświatowe.

Patschull & Behrendt

Wejherowo Pr. Zach.

Wskutek znacznego powiększenia naszego interesu polecam na potrzeby wiosenne i letowe nasz bogato zaopatrzony skład

materyi na suknie, — materyi na bluzki,

materyi na ubiory, — barchany na suknie,

:: katuny, — jako też musliny ::

w najdoskonalszych deseniach.

Towary białe

plótna, bielizna stołowa, ręczniki, poszwy,

jako też inletry, szoselnie pierze zamykające we wypróbowanych, tylko najlepszych gatunkach.

Garderoba damska dla mężczyzn i dla dzieci ::
w największym wyborze.

Wykonanie

eleganckich ubiorów dla mężczyzn
podług miary pod gwarancją.

! Ceny za wszelkie artykuły są znacznie niższe !
! przy zakupach dajemy rzeczywiste korzyści. !

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia
4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 0/0 z 1/2 "

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

— Prospekta franko.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Wróciłem z podróży

dr. med. Panecki

lekarz-spec. w chorob. kobiecych
Gdańsk Gr. Wollweberg. 3

— klinika żeńska —

Telefon 1911.

Jako

domowy

przyjąłbym stanowisko u państwa
polskiego w Gdańsku lub w oko-
licy Gdańska, również i w Sopocie.
Jestem młodzieńcem, liczącym
niespełna 22 lata. Zgłoszenia
przyj. „Gaz. Gd” pod nr. 2970.

Dr. Szpitter

specjalista
w chorobach oczu
Gdańsk,
Kohlenmarkt 13 II

Baczność!

50000 par trzewików

4 pary trzewik. za tyl. 7.50 m.

Wskutek niewypłacalności kilku
wielkich fabryk zostałem upowa-
żniony upchnąć znaczną ilość
trzewików znacznie niższej ceny
wyrobu. Sprzedaję zatem każde-
mu: 2 pary męskich i 2 pary dam-
skich trzewików sznurowanych,
skóra brunatna lub czarna, kało-
szowane z mocno podbitą skó-
rzaną podeszwą. Przepyszny naj-
nowszy fason. Objętość podług
numeru. Wszystkie 4 pary kosztu-
ją tylko 7.50 marek. Wysyłka
za zaliczką.

S. URBACH, eksport trzewików
Kraków (Austria) num. 864.
Wymiana dozwolona. — Wraca
się także pieniądze.

Prakt. Lekarz Dentysta
J. Pomierski
Gdańsk
Langgasse 74 II p.

pbok bazaru Edelsteln.
Przyjmuję od godziny 9—1
i od 3—5.

Książka kalwaryjska

pod tytułem

droga do Nieba, czyli rozpamiętywanie Męki P. Jezusowej
i innych tajemnic śś. w pobożnej pielgrzymce po Kalwarii przy
mieście Wejherowie z przydatkiem niektórych pieśni i modlitw
pobożnych. Stron 456.

W skórze ze złotym brzegiem 2.50 mar., z przesyłką 2.80 marek,
do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku (Danzig).
Pieniądże można także dla wygody nadesłać w markach
listowych.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpf.

w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-
kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)

płacąc

== 4 i 4 1/2 procent ==

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od
4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki.

Czarnowski.

Sobota.

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? ➡

Masz

na to

Dom Katolicki
jeden wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

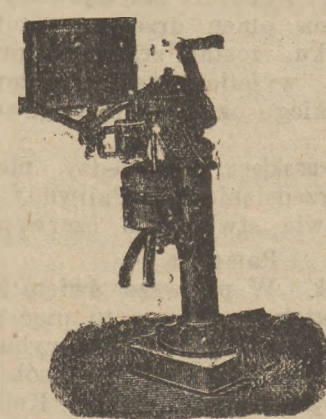
sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Ulica Fryderykowska 46.



np. maszyny sieczkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodłarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, oleści i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny sieczkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikaczki i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„Wianek”

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Geny! W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ z złotym „ z okuciem 1.60 „

„ i zamkiem 2.00 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem i zamkiem 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej skórze ze złotym brzegiem 1.60 „

Na kosztu przesyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej”
w Gdańsku.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd.

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin
Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16x11 cm.)
oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wy-
złotami, razem około 1500 stron, tylko **4 marki,**
z przysyłką **4.50 marek.**

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej”.

Usługa polska!

Wszelkie nowości wiosenne

już nadeszły i sprzedawam takowe po najtańszych cenach.

Usługa polska!

Na przyjęcie do pierwszej Komunii świętej.

Materye na suknie, wełniane i alpakowe, czarne i białe metr 4.50—75 fen.
Materye na bluzki, najnowsze wzory w kratki i paski metr 3.00—60 fen.
Materye do prania, w nadzwyczajnym wyborze: satyny, muslin i nesel. metr 1.50—30 fen.
Barchany kolorowe, materye na fartuchy, poszwy, wospy, prześcieradła po cenach najtańszych.
Barchanowe spódnice, koszule sztuka 1.50—6 mk.
Pierze czeskie, czyszczone, wolne od kurzu funt 4.50—45 fen.

Ubrania dla panów, kamgarn bukskin, materya trwała od 36.00—12.00 mk.
Paletoty na lato panów, najmodniejsze materye od 40.00—13.00 mk.
Ubrania dla chłopców i wyrostków w wielkim wyborze. od 18.00—1.75 mk.
Ubrania wykonują także podług miary z gwarancją za dobre przyleganie. od 50.00—4.50 mk.
Żakiety i płaszcze od kurzu dla pań, najnowsze fasony
Kapelusze dla pań, kapelusze i czapki dla panów w wielkim wyborze.

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa ulica Kieleńska 30.